

ELŻBIETA RYBICKA

Uniwersytet Jagielloński

Transgraniczność w kulturze a tożsamości regionalne*

Pierwszym pytaniem, które warto sobie postawić w odniesieniu do tytułowego problemu, będzie kwestia, czy pojęcie transgraniczności wnosi coś nowego do literackich badań regionalnych. Pytanie jest o tyle uzasadnione, o ile w tych badaniach mocno zadomowiła się już – jako stały punkt odniesienia – kategoria pograniczy. Próba wyjaśnienia ewentualnej przydatności nowego terminu będzie więc z konieczności wymagała usytuowania transgraniczności w relacji do innych blisko spokrewnionych pojęć: wspomnianego już pogranicza, ale też granicy oraz blisko z nią spokrewnionych transkulturowości i transnarodowości.

Punktem wyjścia tych uwag będzie analiza użycia pojęć spod znaku „trans” w polskim polu dyskursywnym od ostatniej dekady ubiegłego wieku. Jednym ze źródeł ich popularności była niewątpliwie recepcja niemieckiego filozofa estetyki Wolfganga Welscha, który w latach dziewięćdziesiątych spopularyzował w polskim środowisku kulturoznawczym pojęcia opatrzone przedrostkiem „trans-”; mam tu na myśli rozum transwersalny, podmiot transwersalny, ale też ideę **transkulturowości**¹. Koncepcja Welscha wychodzi od krytyki tradycyjnego

* Artykuł powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS2/01132.

¹ Welschowi poświęcone były dwa tomy z serii Studiów Kulturoznawczych: *Problemy ponowoczesnej pluralizacji kultury. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz. 1, red. A. Zeidler-Janiszewska,

Herderowskiego wyobrażenia kultury jako społecznie jednorodnej, etnicznie zjednoczonej, homogenicznej oraz terytorialnie wyodrębnionej². Wizja ta przypomina archipelag odizolowanych, osobnych wysp lub kul. W przekonaniu Welscha późniejsze modele oparte na wielokulturowości i interkulturowości podzielają z ujęciem Herdera ten sam błąd – wyobrażenie kultur jako odseparowanych bytów. Niemiecki estetyk stawia w związku z tym mocną tezę:

Opisywanie dzisiejszych kultur jako wysp czy kul jest *de facto* błędne i normatywnie złudne. Nasze kultury w istocie zatraciły już swą jednorodność i odrębność, aż po rdzeń charakteryzuje je przemieszanie i wzajemne przenikanie. Tę nową koncepcję kultury nazywam transkulturowością, jako że wykracza ona *poza* tradycyjną koncepcję i przekracza tradycyjne kulturowe granice³.

„Trans” w przypadku transkulturowości, jak objaśnia Welsch, ma podwójny wymiar. Oznacza jednocześnie w perspektywie historycznej wyjście „poza” – w stosunku do wcześniejszych form monokulturowych. W ujęciu synchronicznym wskazuje natomiast na sytuację, w której „determinanty kultury są coraz bardziej przemieszane kulturowo (*cross-cultural*)”⁴, a zatem transwersalne. Są one konsekwencją procesów migracyjnych, światowych systemów komunikacyjnych itp., i prowadzą do hybrydyzacji, usieciowienia, pluralizacji kultury. Z punktu widzenia Welscha cechy regionalne, jak na przykład „tyrolskość”, są już tylko oznaką ornamentacji, ważną dla przemysłu turystycznego, istnieje bowiem nadal „retoryka kultury regionalnej, lecz jest ona przeważnie symulacyjna i estetyczna”⁵. Ta uwaga krytyczna nie prowadzi jednak estetyka do odrzucenia lokalnego wymiaru kultury – wręcz przeciwnie, wskazuje on, że transkulturowe tożsamości łączą w sobie zarówno elementy kosmopolityczne, jak i lokalne afiliacje⁶.

Poznań 1998; *Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz. 2, red. R. Kubicki, Poznań 1998. Zob. też A. Zeidler-Janiszewska, „Kultura”, „kultury”, „transkulturowość”. Kilka uwag o pojęciach i nie tylko, [w:] *Od logiki do estetyki. Prace dedykowane prof. Włodzimierzowi Ławniczakowi*, red. R. Kubicki, P. Zeidler, Poznań 1997, s. 163–168.

² W. Welsch, *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury*, tłum. B. Susła, J. Wieteci, [w:] *Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego...*, s. 197–200.

³ Tamże, s. 203.

⁴ Tamże, s. 204.

⁵ Tamże, s. 206. Welsch odnosi się w tym miejscu wyłącznie do kreowania wizerunku regionalnego na potrzeby masowego turystyki.

⁶ Tamże, s. 221.

Tezy Welscha formułowane w latach dziewięćdziesiątych brzmią współcześnie jak oczywistości. Są sygnałem wczesnej euforycznej świadomości bezproblemowej dyfuzji kulturowej, która nie zderza się z żadnymi barierami, i dominacji perspektywy estetycznej, znamiennej dla tamtej dekady. Chciałam też zwrócić uwagę, że Welsch mówi o zatraceniu czegoś, co istniało wcześniej – „jednorodności” kultur. Z perspektywy badań historycznych wynika jednak, że ten „rdzeń” w przypadku kultur europejskich nigdy nie był rdzeniem, ale raczej kłęczem. Zasadniczy problem (i wewnętrzna niespójność tekstu Welscha) polega na tym, że kultury raczej z rzadka wchodziły w fazy homogenizacji, a o wiele częściej podlegały hybrydyzacji, wpływom i zależnościom innych kultur. Innymi słowy, monokulturowość czy transkulturowość mają charakter bardziej zawirowań w polu dyskursu, uproszczeń teoretycznych niż empirii.

Nieco inaczej kwestia transgraniczności wygląda, gdy spojrzymy na nią z perspektywy drugiego członu, a więc **granic**. Wprawdzie i tutaj pojawiają się optymistyczne warianty – bezkonfliktowej hybrydyzacji, ale wtórują im także inne scenariusze. Ustalenia antropologów irlandzkich, Hastingsa Donnana i Thomasa Wilsona, odwołujące się do konkretnych granic państwowych (Meksyk, Irlandia, Izrael), wskazują również na pogłębianie pęknięć w regionach przygranicznych. Przekraczanie granic zawiera w sobie z jednej strony „bliźniacze narracje włączania i inkorporacji, a z drugiej wyłączenia i wywłaszczania”⁷. Postulują oni zarazem, by granice rozumieć w sposób ugruntowany w empirycznym doświadczeniu, a nie tylko jako metaforę potencjalnej transgresji kulturowej, etnicznej czy płciowej. Wynika to z oczywistego faktu: granice i rejony przygraniczne mają charakter terytorialny, są fizycznie przekraczane przez migrantów, uchodźców, turystów czy kupców. Ruch transgraniczny (lub jego blokady) jest zarazem kluczowym czynnikiem umożliwiającym wyobrażenie sobie innych wspólnot niż narodowe⁸.

Transgraniczność w odróżnieniu od nazbyt optymistycznej transkulturowości miałaby zatem wyraźniejszą świadomość granic – nie tylko ich przekraczania, ale też ich istnienia. Brałaby więc pod uwagę zarówno cyrkulacje transgraniczne, jak i przeszkody, zatory, a zatem to wszystko, co utrudnia transfer i przepływ, bariery państwowe, prawne, językowe, kulturowe, ekonomiczne, obyczajowe czy religijne.

⁷ H. Donnan, T.M. Wilson, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2007, s. 147. Zob. też „Pod wielkim dachem nieba”. *Granice, migracje i przestrzeń we współczesnym społeczeństwie*, red. W. Muszyński, E. Sikora, Toruń 2009.

⁸ H. Donnan, T.M. Wilson, dz. cyt., s. 208.

Z drugiej strony transgraniczność rozumiana jako zespół praktyk w regionach przygranicznych jest niejako pierwszym polem doświadczenia **transnarodowości**. To właśnie w tych przestrzeniach realizują się najczęściej powiązania o charakterze transnarodowym. Mogą się one odnosić, zgodnie z ustaleniami Stevena Vertoveca, do morfologii społecznej, typu świadomości (diasporycznej i zarazem zwielokrotnionej), formy reprodukcji kulturowej, drogi przepływu kapitału, miejsca politycznego zaangażowania oraz (re)konstrukcji miejsca lub lokalności⁹. Transnarodowość ma oczywiście szerszy zakres i zasięg, niemniej pozostaje w związku z transgranicznością.

O wiele trudniejsza do uchwycenia jest relacja pomiędzy pograniczem a transgranicznością. Jak wspominałam, kategoria **pograniczy** – ze względu na polską specyfikę historyczną i geopolityczną – na stałe zadomowiła się w literackich badaniach regionalnych¹⁰. Jest ona zazwyczaj definiowana i jako terytorialna przestrzeń, i jako stan świadomości (jednostkowej i zbiorowej), i jako sytuacja kulturowa charakteryzująca się liminalnością, hybrydyzacją, przejściowością¹¹. Podlega również często metaforyzacji powodującej jej semantyczne rozmycie. W polskich badaniach literaturoznawczych bywa też nierzadko idealizowana – jako postulowany ideał kulturowy, neutralizujący konflikty.

Zasadnicza trudność pojawia się jednak wtedy, gdy próbujemy wskazać na mocne cechy dystynktywne, które pozwoliłyby odróżnić pograniczność od transgraniczności. Różni je bowiem głównie zakres stosowalności. Pogranicza dominują w badaniach literackich, transgraniczność jest natomiast trwalej osadzona w dyskursie administracyjnym, gospodarczym, prawnym, turystycznym, zdrowotnym, socjologicznym. Na przykład wśród 323 artykułów dotyczących transgraniczności od 2005 roku w Bibliografii Zawartości Czasopism¹² tylko dwa bezpośrednio odnosiły się do kultury. Jeden z nich to artykuł Elżbiety Dąbrowicz *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*. Jeżeli więc tak rzadko transgraniczność pojawia się w badaniach literackich czy kulturowych, to być może jest zbędna jako mnożenie bytów ponad potrzebę. Pozostaje zatem albo uznać pogranicza za ekwiwalent transgraniczności w sferze kultury, albo szukać potencjalnych cech odróżniających w samej semantyce i stosowalności obu pojęć. Wydaje się bowiem, że mimo wszystko ina-

⁹ S. Vertovec, *Transnarodowość*, tłum. I. Kołbon, Kraków 2012, s. 4–14.

¹⁰ Zob. prace w tomie *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.

¹¹ Zob. M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków 2004; *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012.

¹² To stan na 24 maja 2015 roku.

czej rozkładają one akcenty. W przypadku badań regionalnych pogranicza silniej łączą się z relacjami centro-peryferijnymi, a precyzując: z doświadczeniem peryferyjności i marginalizacji. Transgraniczność natomiast wyraźniej wiąże się z transgresją przestrzenną: doświadczeniem migracji, mobilności kulturowej, współpracy transgranicznej, wymiany, transferu, cyrkulacji. I od razu warto podkreślić, że nie dotyczy ona tylko współczesności. Andrzej Borowski, badający przestrzenny układ staropolskiej kultury literackiej, wskazywał na liczne przykłady zjawisk transgranicznych właśnie – od wędrówek idei czy tekstów do „przestrzeni waganta”¹³. Z kolei Elżbieta Dąbrowicz dowodziła, jak częstym zjawiskiem w dziewiętnastowiecznych biografiach były migracje, co prowadzi do hipotezy, iż „przekraczanie granic w większym stopniu ważyło wtedy na kształtowaniu osobowości jednostkowej i tożsamości narodowej, niż osiadłość czy gniazdowość tak uwydatniana w dziewiętnastowiecznych rozważaniach o charakterze narodowym”¹⁴.

I druga sprawa, która może być istotna dla uchwycenia cech transgraniczności na potrzeby badań regionalnych – kontekstem dla transgraniczności jest bowiem obecnie integracja europejska, wymuszająca chociażby przez programy operacyjne i mechanizmy finansowania działania integracyjne w obszarach przygranicznych.

Nie zamierzam optować za zmianą pograniczy w transgranicza, ale chciałabym raczej przetestować potencjał transgraniczności, wychodząc od wpisanej weń transgresji przestrzennej oraz od postulatów Stephena Greenblatta. W swoim *Manifestie badań nad mobilnością kulturową* z 2010 roku wskazywał on, iż mobilność należy rozumieć zupełnie dosłownie, biorąc pod uwagę materialne i instytucjonalne uwarunkowania przemieszczeń, badanie ruchu fizycznego powinno być bowiem uprzednie wobec badania ruchu metaforycznego¹⁵. Kolejna z jego tez mówi, że badania nad mobilnością objąć także powinny „strefy kontaktu”, w których zachodzi „wymiana dóbr kulturowych”. Jest ona możliwa za sprawą, jak to nazywa, „mobilizatorów” – agentów, pośredników, tłumaczy, łączników i to oni, wraz z instytucjami, powinni także stać się przedmiotem analizy. Obok mobilności Greenblatt podkreśla także znaczenie lokalności dla uchwycenia owych „stref kontaktu”. Innymi słowy, wpisuje mobilność w dynamiczny związek

¹³ A. Borowski, *O przestrzeni literatury. (W sprawie problemów przestrzennych życia literackiego doby staropolskiej)*, „Teksty” 1978, nr 6, s. 13–45.

¹⁴ E. Dąbrowicz, *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 63.

¹⁵ S. Greenblatt, *Manifest badań nad mobilnością kulturową*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Daskalia” 2011, nr 6, s. 47.

z poczuciem umiejscowienia, a więc znany ruch de- i reterytorializacji. Chciałabym jednak przede wszystkim podkreślić za Greenblattem, że wędrują nie tylko idee, koncepcje i pojęcia, a precyzyjniej, że nie podróżują one same, lecz są przenoszone przez konkretnych ludzi. Projekt takich badań – jak postuluje – nie powinien prowadzić w stronę konstruowania nowych wielkich narracji, lecz analizowania konkretnych przypadków, mikrohistorii „przemieszczonych” przedmiotów i osób¹⁶.

Odwołując się do manifestu Greenblatta, chciałabym ugruntować transgraniczność w swoistym **materializmie biograficznym**, który wykracza poza tekstowe strategie konstruowania „tożsamości”¹⁷, wynika bowiem z uznania prymarnego charakteru geograficznych przemieszczeń i tropienia realnych trajektorii biograficznych, przeprowadzek, migracji, podróży. Podąża za twórcami w wymiarze jak najbardziej materialnym – „śledząc połączenia, komunikację i fizyczne przemieszczenia konkretnego podmiotu”¹⁸. Najlepszym przykładem takiego postępowania jest analiza biografii transgranicznych Juliana Ursyna Niemcewicza, Stanisława Platera czy Józefa Igancego Kraszewskiego, przeprowadzona przez Elżbietę Dąbrowicz¹⁹.

Drugi rodzaj ugruntowania, ściśle powiązany z pierwszym, wynika z, można rzec, **materializmu geograficznego**. Migrujący czy podróżujący artysta, pisarz, intelektualista, animator kultury zawsze przybywa i przebywa gdzieś – w konkretnym miejscu. Pytanie kluczowe brzmiałoby – czy te miejsca mogą grać rolę aktywnych i stymulujących ośrodków kontaktów transgranicznych? Czy miejsca zmieniają projekty lokalnych działań? Odpowiedź wymaga uznania **materializmu instytucjonalnego**, a w dalszej kolejności kartografii kultury. Podkreślam te materialne wymiary transgraniczności, by wydobyć ją ze sfery idei czy reprezentacji. Jeżeli transgraniczność ma być pojęciem nośnym operacyjnie w badaniach regionalnych, powinna zachować – przynajmniej na wstępie – pewien rygoryzm. Grozi jej bowiem bezgraniczne rozpuszczenie w transkulturowym świecie i, podobnie jak w przypadku pograniczy, semantyczne rozmycie. Z tego powodu – jako eksperyment – chciałabym zaproponować nałożenie kilku map transgranicznych, dość prowizorycznie i szkicowo nakreślonych.

¹⁶ Tenże, *Mobilność kulturowa. Wprowadzenie*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” 2011, nr 6, s. 43.

¹⁷ T. Majewski, A. Rejniak-Majewska, W. Marzec, *Migracje intelektualne: paradygmaty teorii i materializm biograficzny*, [w:] *Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy*, red. T. Majewski, A. Rejniak-Majewska, W. Marzec, Łódź–Warszawa 2014, s. 12.

¹⁸ Tamże, s. 54.

¹⁹ E. Dąbrowicz, dz. cyt.

Pierwsza to mapa administracyjna euroregionów tworzonych od lat dziewięćdziesiątych, a więc jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. W tej chwili jest ich szesnaście – są to, w kolejności powoływania:

- Euroregion Nysa stworzony w 1991 roku na obszarze Polski, Niemiec i Czech (tereny Sudetów Zachodnich i Łużyc);
- Euroregion Karpaty utworzony w 1993 roku i obejmujący aż pięć państw – Polskę, Słowację, Ukrainę, Węgry i Rumunię;
- Euroregion Sprewa – Nysa – Bóbr powołany w 1993 roku na terenach województw dolnośląskiego, lubuskiego oraz Saksonii i Brandenburgii;
- Euroregion Pro Europa Viadrina stworzony w 1993 roku na polskich i niemieckich obszarach Środkowego Nadodrza;
- Euroregion Tatry powołany w 1994 roku przy granicy polsko-słowackiej;
- Euroregion Bug 1995 stworzony w 1995 roku na terenach Polski, Białorusi i Ukrainy;
- Euroregion Pomerania założony w 1995 roku i obejmujący regiony Polski, Niemiec i Szwecji;
- Euroregion Glacensis powołany w 1996 roku na pograniczu Czech, Moraw i Kotliny Kłodzkiej;
- Euroregion Niemen stworzony w 1997 roku na obszarach Polski, Litwy i Białorusi;
- Euroregion Pradziad powołany w 1997 roku w regionie Śląska Opolskiego i Moraw;
- Euroregion Bałtyk założony w 1998 roku na terenach Polski, Danii, Litwy, Rosji oraz Szwecji;
- Euroregion Śląsk Cieszyński stworzony w 1998 roku na granicy polsko-czeskiej;
- Euroregion Silesia powołany w 1998 roku na terenach leżących w dorzeczu Górnej Odry oraz Opawy i Morawicy po stronie czeskiej;
- Euroregion Beskidy powstały w 2000 roku na pograniczu polsko-czesko-słowackim;
- Euroregion Puszcza Białowieska założony w 2002 roku na granicy polsko-białoruskiej;
- Euroregion Łyna – Ława stworzony w 2003 roku na obszarze województwa warmińsko-mazurskiego oraz obwodu kaliningradzkiego.

Mapa to alternatywna wobec znanej nam geografii regionów, a za razem na swój sposób fantomatyczna. Tworzy bowiem nowy rodzaj

równoległej przestrzeni geograficznej, zwłaszcza w przypadku tak wielkich euroregionów, jak Bałtyk, Karpaty czy Pomerania. Uzmysławia zarazem coś, co z akademickiego punktu widzenia jest słabo widoczne: nieustanne otwieranie nowych przejść granicznych i ciągły ruch na granicach. Warto przy okazji zadać sobie pytanie – czy euroregiony, a więc regiony transgraniczne *sensu stricto*, powołane w celu rozwijania współpracy transgranicznej, generują kulturę transgraniczną. Pytanie – mam tego świadomość – jest tendencyjne, ponieważ większość tych regionów, z racji swego geograficznego położenia, nakierowana jest na działalność ekologiczną, ochronę środowiska, rozwój turystyki czy współpracę gospodarczą bądź edukacyjną²⁰. Jednak nawet tak turystyczno-przyrodnicze euroregiony, jak Tatry mogą prowadzić rozbudowane działania w sferze kultury, kreując transgraniczną politykę miejsca, i to nie tylko polsko-słowacką. Wiodącym i wieloletnim projektem jest bowiem *Spotkanie siedmiu kultur pogranicza polsko-słowackiego*. Działania w sferze kultury realizowane w innych euroregionach są oczywiście różne – od ochrony dziedzictwa kulturowego (np. domów podcieniowych) po wystawy Jana Kantego Pawлуśkiewicza. Kwestią otwartą natomiast pozostaje, w jakim stopniu kontakty transgraniczne, oparte na współpracy w ramach projektów jednostek partnerskich z różnych państw, wpływają na habitus ich uczestników, wyobrażenia o sąsiedzkich kontaktach. Problem ten mieści się chyba ciągle jeszcze w sferze postulatywnej²¹.

Na tę mapę warto nałożyć inną – lokalnych i regionalnych ośrodków instytucjonalnych, rządowych i pozarządowych, powołanych niekiedy wcześniej niż założenia polityki europejskiej. Do takich ośrodków należą „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”, TransOdra czy wiele innych, rozsianych po całej Polsce. Dzięki nim transgraniczność przestaje być teoretyczną ideą, a staje się praktyką realizowaną poprzez strategie wydawnicze, tłumaczenia, wystawy, programy rezydencyjne, przedstawienia, działania w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego. Warto podkreślić zwłaszcza rolę tłumaczeń – to, co się przekłada, jest bowiem także istotnym składnikiem budowania tożsamości transgranicznej. Taka mapa wskazuje nie tylko na instytucjonalne ramy, ale też na ludzki wymiar współpracy transgranicznej. To tutaj ujawniają się bowiem „mobilizatorzy” i inicjatorzy transgraniczności. Ich genealogia

²⁰ Zob. A. Hurło, *Rola i znaczenie współpracy transgranicznej na przykładzie wybranych polskich euroregionów*, [w:] *Transgraniczność. Prawo – ekonomia – oświata*, red. L. Hurło, Z. Majkut, Olsztyn 2008, s. 9–18.

²¹ Zob. M. Chojnacki, *Działania integracyjne w niemiecko-polskim euroregionie*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2001, nr 1, s. 109–130.

jest różna, ale często wywodzi się, jak w przypadku Krzysztofa Czyżewskiego lub Tomasza Pietrasiewicza z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, z kontrkultury lat siedemdziesiątych, bywa powiązana, także biograficznie, z koncepcją kultury czynnej Jerzego Grotowskiego, choć również z ideami Czesława Miłosza, Jerzego Stempowskiego czy Stanisława Vincenza. Obok tych instytucjonalnie zakotwiczonych ośrodków transgraniczności warto wyodrębnić jeszcze miejsca nieformalne, jako swoiste węzły transgraniczne. Do takich miejsc należy z pewnością dom w Wołowcu Moniki Sznajderman i Andrzeja Stasiuka, jako strefa kontaktów przyjacielskich, polsko-czeskich, polsko-ukraińskich, a zarazem – już jako wydawnictwo Czarne – ośrodek stymulujący transfery transgraniczne w zakresie translacji.

Idealnym przykładem, dowodzącym roli „mobilizatorów” w tworzeniu kultury transgranicznej, a zarazem znaczenia lokalności i jej historii, jest Ośrodek „Pogranicze”. Dla Małgorzaty Sporek, Krzysztofa Czyżewskiego, Bożeny i Wojciecha Szroederów konkretne miejsce – Sejny – stało się rewolucyjnym wyzwaniem. Gdy przyjechali tam z taborem wozów i planem tworzenia teatru, okazało się niebawem, że zamierzenia muszą ulec zmianie. Czyżewski w rozmowie z Piotrem Mareckim tak wspominał ten moment:

Przybyliśmy do Sejn właściwie jako grupa teatralna. Kończyliśmy prace nad spektaklem *Tętent* opartym na *Krwawych Godach* Lorki. (...) Pokazaliśmy go dwukrotnie w Białej Synagodze mieszkańcom Sejn... i zrozumieliśmy, że musimy przestać być teatrem. Bo co to znaczyło być teatrem w Sejnach? Ano mieć tutaj swoje studio do prób, sporadycznie pokazywać coś mieszkańcom, a w istocie jeździć na festiwale w świat szeroki. Przecież nie po to tu przyjechaliśmy. Taka koncepcja wydawała nam się zupełnie anachroniczna i mocno kontrastowała z tym, jak wyobrażaliśmy sobie naszą obecność w Sejnach. Interesowało nas miejsce, do którego przybyliśmy i ludzie tu mieszkający, ich losy, problemy, pamięć. (...) Aby do tego dotrzeć, musieliśmy zacząć słuchać, a więc zejść ze sceny, przestać być aktorami i stać się animatorami kultury czynnej²².

Przestrzeń działań „Pogranicza” nie kończy się jednak na Sejnach – gdy wziąć pod uwagę realizowane projekty, publikacje, tematy-

²² *Miejsce pisane z dużej litery. Rozmowa z Krzysztofem Czyżewskim o „Krasnogrudzie”, [w:] P. Marecki, Pospolite ruszenie. Czasopisma kulturalno-literackie w Polsce po 1989 roku, Kraków 2005, s. 191.*

kę podejmowaną w czasopiśmie „Krasnogruda”, rozległą sieć kontaktów międzynarodowych, to wówczas jej obszar rozszerzy się o skalę ponadlokalną, ponadnarodową, a w gruncie rzeczy transgraniczną. Wszystkie te przedsięwzięcia łączy koncepcja kultury pamiętania, pamięć bowiem ma moc scalającą, służy redefiniowaniu wspólnoty²³.

NOWA AMERIKA – KULTURA A REGION TRANSGRANICZNY (STUDIUM PRZYPADKU)

Nowa Amerika to region transgraniczny, wspólne dzieło wielu ludzi, zainicjowane 20 marca 2010 roku przez szczecińskiego fotografa Andrzeja Łazowskiego i słubfurckiego artystę Michaela Kurzwelley’ego²⁴, a rozwijane przez współzałożycieli, lokalnych, polskich i niemieckich animatorów rejonów nadodrzańskich. Nowa Amerika stanowi federację czterech państw związkowych, w jej skład wchodzi: Szczettinstan, Terra Incognita, Lebuser Ziemia i Schlonsk. Ma swoją flagę, hymn, konstytucję, paszporty, obywateli (Nowo-Amerikanów), parlament i uniwersytet oraz własny język – słubfurcki, nazywany już niekiedy nowoamerykańskim.

W specyfikę tego transgranicznego regionu najlepiej wprowadza towarzysząca mu mapa, która eksperymentalnie przekształca mapę administracyjną czy fizyczną obszarów nad Odrą i Nysą. Zamiast tradycyjnej orientacji północ – południe pojawia się na niej orientacja wschód – zachód, przywołująca od razu geografie wyobrażoną, dla której fundamentalnym wyznacznikiem staje się relacja pomiędzy Wschodem a Zachodem, rozumianymi tym razem jako uwarunkowane geokulturowo imagologie terytorialne. Taki układ przestrzenny mapy przekształca zarazem relacje centro-peryferyjne. Rejony z punktu widzenia Berlina i Warszawy peryferyjne i marginalne, stają się dzięki temu centralną osią, natomiast same stolice podlegają peryferyzacji. Przeorientowanie mapy zmienia zatem w fundamentalny sposób geografie wyobrażoną regionów nadodrzańskich i może być interpretowane jako praktykowanie krytycznej kartografii, interwencja w ustabilizowany administracyjnie i państwowo porządek. Kluczowym gestem staje się zniesienie granic – na mapie transregionu nie ma granic pań-

²³ Zob. D. Sieroń-Galusek, Ł. Galusek, *Pogranicze. O odradzaniu się kultury*, Wrocław 2012, s. 55–94.

²⁴ Michael Kurzwelley to pochodzący z Niemiec artysta, który po 1989 roku zamieszkał w Poznaniu i stworzył tam, wspólnie z polskimi artystami, Międzynarodowe Centrum Sztuki. Obecnie mieszka we Frankfurcie nad Odrą i pracuje na Europejskim Uniwersytecie Viadrina. Jest twórcą projektów nazywanych przez niego Konstrukcjami Rzeczywistości, m.in. *Słubfurtu*, miasta polsko-niemieckiego leżącego po obu granicach Odry.

stwowych czy jakichkolwiek innych, kręgosłupem, a właściwie płynną osią staje się rzeka – w ślubfurckiej toponimii Odera.

Pomysł, by rzekę uczynić centralną osią transregionu uruchamia oczywiście wiele odniesień do jej historii i znaczenia. Dla Wincentego Pola w XIX wieku Odra była jeszcze rzeką graniczną, legitymizującą swoimi dorzeczami przynależność ziem nadodrzańskich do Polski:

Potęgą jej dopływów leży po prawym jej brzegu, kędy się polskie rzeki rozłożyły (...) i rzeki te grają wielką rolę w ukształtowaniu jej dorzecza (...). Od środka tedy naszego obszaru, a nie od zachodu, napływa ku niej życie i obszar Odry jest w ten sposób **prawdziwym granicznikiem polskiej doliny od zachodniej strony**²⁵.

Taki pogląd dominował też w retoryce legitymizującej tak zwane Ziemie Odzyskane. Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz zauważa jednak przesunięcie akcentów po 1989 roku – stopniowe przekształcanie Odry z rzeki granicznej w pograniczną, co wiąże się z podkreślaniem dwujęzyczności dorzecza i wielości wpływów kulturowych²⁶. Tak postrzega Odrę również Uwe Rada w swej biografii rzeki *Odra – życiorys pewnej rzeki*²⁷ czy autorzy tomu *Odra-Oder. Panorama europejskiej rzeki* pod redakcją Karla Schlögl'a i Beaty Halickiej. Ten gest kartograficzny wpisuje się w szersze ramy, ponieważ obecnie traktuje się najczęściej rzeki (choć także pasma górskie) jako czynnik stymulujący kształtowanie się transgranicznych więzi regionalnych²⁸ oraz jako ważny element kulturotwórczy²⁹.

Kolejnym symptomatycznym składnikiem mapy jest toponimia – nazwy figurujące na mapie, takie jak: Schweineujście, Szczettin, Chojnaberg, Neuendołuje, Gartzież, Eichenowice, Ślubfurt, Mariendolina, są hybrydycznym połączeniem polskich i niemieckich toponimów. Zjawisko to umieścić można w nurcie krytycznej toponimii, uświada-

²⁵ W. Pol, *Wybór poezji*, wybór i wstęp M. Janion, przypisy M. Grabowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 90–91 [podkr. – E.R.].

²⁶ M. Zduniak-Wiktorowicz, „Podajemy komunikat o stanie Odry...”. *Nowa literatura polska znad rzeki*, [w:] *Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Katowice 2013, s. 337–357.

²⁷ U. Rada, *Odra – życiorys pewnej rzeki*, Wrocław 2015.

²⁸ Zob. np. S. Kałuski, *Rzeki a kształtowanie się transgranicznych więzi regionalnych*, „Prace i Studia Geograficzne” 2010, nr 44, s. 69–77; *Odra – przyszłość regionów*, red. J. Przybyszewska, R. Karpiński, M. Sznajder, Bydgoszcz 2001; *Die Oder als Kulturlandschaft: über Geschichte und Alltag in der deutsch-polnischen Grenzregion. Odra jako krajobraz kulturowy: historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu*, red. S. Horoszek, B. Müller, R. Schmook, Szczecin 1998.

²⁹ Zob. np. K. Górny, *Na Bugu we Włodawie – o kulturowej przestrzeni rzeki*, „Prace Etnograficzne” 2012, t. 40, s. 33–38.

mia bowiem cały szereg problemów wokół nazewnictwa na ziemiach nadodrzańskich, poczynwszy od aktów przemianowania po 1945 roku. Hybrydyczna toponimia Nowej Ameriki jest natomiast strategią wychodzącą poza państwową nomenklaturę w stronę toponimii transgranicznej³⁰.

Na szczególną uwagę zasługuje natomiast sama nazwa transregionu Nowa Amerika, przywołuje ona bowiem – jako mnemotopos – lokalną historię i legendę. Legendarna opowieść głosi, że do Fryderyka II, króla Prus, zwrócili się jego poddani z prośbą, by pomógł im wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Fryderyk miał na to odpowiedzieć, że nie muszą wyjeżdżać, ponieważ on sam stworzy im Amerykę na miejscu. Taki miał być początek prowadzonych z rozmachem prac melioracyjnych na obszarach zwanych Błotami Warciańskimi (Wartthebruch)³¹ – wielkich rozlewisk u ujścia rzeki do Odry. Niewątpliwym natomiast faktem pozostaje, iż na tych terenach przed wojną istniały miejscowości o egzotycznie brzmiących nazwach: Malta, Ceylon, Florida, Maryland, New York, Saratoga, Philadelphia, Neu America. Po 1945 roku Jamajkę przemianowano na Jamno, Maryland na Marianki, Pensylanię na Polną, Nową Amerykę na Żabczyn, z dawnych nazw pozostała tylko Malta. Pochodzenie tej pierwszej toponimii nie zostało w pełni wyjaśnione, ale zarówno historycy regionu³², jak i twórcy Nowej Ameryki przywołują konotacje związane z ziemią obiecaną:

Ta niezwykła historia zainspirowała nas do tego, by naszą nową przestrzeń, którą stanowi pogranicze podzielone niegdyś przez byłą granicę państw, nazwać Nowa Amerika – kraj pionierów, ludzi kochających wolność, pragnących wspólnie kreować nową przestrzeń na zasadach społeczeństwa obywatelskiego i uznających, że przestrzeń ta to nasza ziemia obiecana³³.

Melioracja Błot Warciańskich rozpoczęła się w 1762 roku i była częścią wielkiego planu Fryderyka II pozyskiwania ziem drogą pokojową, przez osuszanie terenów bagiennych Odry i Warty³⁴. Osadników

³⁰ Pomysł nawiązuje dialog z szeregiem inicjatyw także wcześniejszych – hybrydyczna toponimia przywołuje chociażby znany esej *Breśław* Andrzeja Zawady.

³¹ Aktualna urzędowa nazwa to Łęgi nad Wartą.

³² Zob. Z. Czarnuch, *Ujarzmianie rzeki. Człowiek i woda w rejonie ujścia Warty, Gorzów Wielkopolski* 2008; M. Dąbrowska, *Nowa Ameryka nad Wartą. Kolonizacja Łęgu Krzeszyckiego w okresie fryderycjańskim*, „Rocznik Chojeński. Pismo historyczno-społeczne”, t. 3, Chojna 2011, <http://www.rocznikchojenski.pl/uploads/RCh3.pdf> [dostęp: 20.09.2015].

³³ <http://www.slubfurt.net/nowa-amerika> [dostęp: 22.05.2015].

³⁴ Zob. Z. Czarnuch, dz. cyt., s. 80.

nazywano olędrami³⁵, ale byli to przeważnie Niemcy przybyli z Rzeczpospolitej i uciekający przed prześladowaniami religijnymi, próbami pozbawienia wolności i „upańszczyźnienia” przez szlachtę polską³⁶.

Nowa Amerika jest nie tylko transregionem, to także rozpoczęty w 2010 roku projekt artystyczno-społeczny. Sam Kurzwelley nazywa swoje projekty Konstruowaniem Rzeczywistości i tak wyjaśnia ich ideę:

Aby móc uporządkować przestrzeń na nowo trzeba najpierw definiować przestrzeń na nowo. Opisuując metodę interwencji artystycznej używam pojęcie Sztuka Stosowana. Jest to strategia fokusująca problemy w rozwoju społeczeństwa, która interweniuje w nie i ich transcenduje w inną konstrukcję rzeczywistości. Produkuję narzędzia, które pozwalają powstania tej nowej rzeczywistości w głowie odbiorcy³⁷.
[pisownia oryginalna – przyp. E.R.]

Nowa Amerika to zarazem sieć organizacji pozarządowych, które wspólnie prowadzą działania na terenach nadodrzańskich. Początkowo miały one charakter bardziej ludyczny, ostatni jednak z projektów podejmuje kwestie, które silnie współbrzmia z aktualnymi, najbardziej palącymi problemami. Od maja 2015 roku rozpoczęto bowiem projekt Nowa Amerika – w krainie migrantów, a jego koncepcja znowu silnie związana jest z historią regionów nad Odrą i Nysą Łużycką:

Na pograniczu polsko-niemieckim żyją nie tylko Polacy i Niemcy. Powojenne przesunięcie granic Polski ze wschodu na zachód wiązało się z jedną z największych fal migracji w XX wieku. Obok wypędzonych mieszkańców byłych wschodnich terenów Polski oraz Niemiec swoją nową ojczyznę na nowym pograniczu polsko-niemieckim znalazło również wiele innych grup etnicznych: Ukraińcy, Łemkowie, Grecy, Romowie i Rosjanie, aby wymienić tylko kilka z nich. Do jego „pierwotnych mieszkańców” należą natomiast Serbowie Łużyccy oraz Ślązacy. Do tego dochodzą całkiem współcześni migranci z zachod-

³⁵ Kategorie narodowościowe w przypadku tzw. olędrow mogą mieć charakter anachroniczny, ponieważ nazwa odnosi się przede wszystkim do typu osadnictwa, opartego na wolności osobistej i religijnej, dzierżawie gruntów i prawie do własnego samorządu. Zob. I. Topp, „*Nadbużańscy olędrzy na Syberii. Język i tożsamość w podróży*”, „Kultura – Historia – Globalizacja”, nr 4, s. 67, <http://www.khg.uni.wroc.pl/files/toppt.pdf> [dostęp: 15.10.2015].

³⁶ Z. Czarnuch, dz. cyt., s. 90–93.

³⁷ <http://www.nowa-amerika.net/index.php/pl/pl-akteure-lebuser-land/227-piotr-szrek> [dostęp: 22.05.2015].

nich Niemiec, Bawarii, Syrii, Afganistanu, Pakistanu, Erytrei, Somalii oraz Kamerunu...³⁸

Projekt realizowany jest w szkołach i ośrodkach kształcenia w Policach, Löcknitz, Frankfurcie nad Odrą, Ośnie Lubuskim, Rzepinie, Eisenhüttenstadt, Zielonej Górze, Borui Wielkiej k. Nowego Tomyśla, Bautzen (Budziszynie) oraz Suchym Borze k. Opola. Obejmuje on tematy sybiraków, Kresowiaków, niemieckich wygnańców, Łużyczan, Ślązaków, dzisiejszych uchodźców, Greków i Żydów.

Nową Amerykę można interpretować jako laboratorium testowania możliwości utopii społecznej, poprzez działania artystyczno-animacyjne o charakterze transgranicznym, które wychodzą od diagnozy problemów „granicznych” i proponują ich przekroczenie. Na poziomie praktyk jest to zarazem laboratorium integracji regionalnej oraz konstruowania tożsamości transgranicznych.

³⁸ <http://www.slubfurt.net/newsy/w-krainie-migrantow-nowa-amerika-land-migranten> [dostęp: 15.10.2015].